

## WYCOFANIE USA Z SYRII TO WIELKIE ZWYCIĘSTWO ROSJI I IRANU [OPINIA]

---

**Nagła decyzja prezydenta Donalda Trumpa o wycofaniu sił USA z Syrii jest zaskakująca przede wszystkim dlatego, że jest całkowicie sprzeczna z interesem USA i rujnuje wiarygodność sojusznicy Ameryki. Będzie miała ona również dalekosiężne konsekwencje i to również dla Polski.**

Decyzja Trumpa jest niespójna z całą dotychczasową polityką jego administracji. Chodzi przy tym nie tylko o Syrię i sojusz ze zdominowanymi przez syryjskich Kurdów Syryjskimi Siłami Demokratycznymi (SDF), ale całą bliskowschodnią strategią, która — jeśli decyzja ta zostanie zrealizowana (a w tej chwili wszystko na to wskazuje) — legnie w gruzach. Trump w tweecie napisanym w środę popołudniu stwierdził, że Państwo Islamskie zostało pokonane, i że był to jedyny powód obecności sił amerykańskich w Syrii. Problem w tym, że dotychczasowe wypowiedzi czołowych amerykańskich polityków oraz działania USA wskazywały na coś zupełnie innego. Wycofanie się z porozumienia nuklearnego i ponowne nałożenie sankcji na Iran było spójne z blokowaniem lądowego połączenia Iranu z Morzem Śródziemnym. **Wycofanie wojsk USA z Syrii jest otwarciem na oścież drzwi dla Iranu.**

Siły USA znajdują się obecnie w dwóch miejscach w Syrii. Około 2500 amerykańskich specjalistów przebywa w Demokratycznej Federacji Północnej Syrii (DFPS), stworzonej na terenach kontrolowanych przez SDF. Jednakże USA kontrolują również niewielki obszar wokół miasteczka At-Tanf, na granicy iracko-syryjskiej. Szkoleni przez Amerykanów rebelianci przejęli kontrolę nad tą miejscowością w marcu 2016 roku. Trzy miesiące później zostali jednak rozbici w czasie próby opanowania innego przejścia granicznego, tj. Abu Kamal nad Eufratem. Nastąpiło wycofanie sił do At-Tanf. Latem 2017 roku ofensywa armii syryjskiej doprowadziła do wyparcia Państwa Islamskiego z okolicy.

Rebelianci z At-Tanf nie uczestniczyli jednak już w żadnych walkach, a obszar przez nich kontrolowany nie ma żadnego znaczenia politycznego, gdyż zamieszkuje go niewiele osób. Mimo to USA otoczyły miasteczko i tereny w promieniu 55 km parasolem ochronnym kilkakrotnie bombardując syryjskie siły rządowe próbujące zbliżyć się do At-Tanf. Przyczyna tych działań była oczywista: przez At-Tanf przechodzi autostrada Bagdad-Damaszek, która jest jedną z trzech tras lądowych łączących Iran z Morzem Śródziemnym.

Amerykańska obecność w At-Tanf była najjaskrawszym dowodem na nieprawdziwość stwierdzenia Trumpa, że jedynym celem obecności USA w Syrii była walka z Państwem Islamskim. Nie jest do końca jasne czy deklaracja o wycofaniu sił USA dotyczy również At-Tanf, ale nie ma żadnego logicznego uzasadnienia by było inaczej. Bez amerykańskiego wsparcia rebelianci z At-Tanf mogą się jedynie poddać Asadowi, bo w przeciwnym razie zostaną zmieceni z powierzchni ziemi w ciągu kilku godzin.

**Czytaj też:** [Al-Kaim: klucz do granicy z Syrią i szlaku z Iranu nad Morze Śródziemne](#)  
[\[KORESPONDENCJA Z IRAKU\]](#)

Przejęcie kontroli nad At-Tanf przez syryjską armię (SAA) spowoduje, że Iran zyska pełną zdolność przetrwania wsparcia militarnego na granicę z Izraelem. Nic zatem dziwnego, że izraelska opozycja natychmiast ogłosiła, że jest to totalna klęska polityki zagranicznej Netanyahu. Radykalnie zwiększa to prawdopodobieństwo końca kariery politycznej obecnego premiera Izraela i zastąpienia go przez Jaira Lapid. Trudno się również nie zgodzić ze stwierdzeniem deputowanego lewicowej Unii Syjonistycznej Merawa Michaeli, że decyzja Trumpa „zostawiła Izrael na łasce Rosji i Iranu”. Z kolei Lapid powiedział, że osłabia to pozycję przetargową Izraela wobec Rosji. Teraz bowiem tylko od niej zależać będzie powstrzymanie militarnego umacniania się Iranu i jego sojuszników wokół Izraela. Takie **pogłębienie relacji izraelsko-rosyjskich z całą pewnością nie jest też korzystne dla Polski.**

Warto dodać, że po irackiej stronie granica syryjsko-iracka w prowincji Anbar na południe od granicznego Al-Kaim, położonego nad Eufratem, kontrolowana jest przez szyickie Oddziały Mobilizacji Ludowej (PMU), które mają dobre relacje z irańskim Pasdaranem. Paradoksalnie Iran ma obecnie duże pole manewru w sunnickim Anbarze, którego były gubernator Mohammed al-Halbusi, uznawany za proirańskiego, jest najważniejszym politykiem sunnickim w Iraku jako przewodniczący parlamentu. Niektórzy amerykańscy krytycy decyzji Trumpa wskazują — słusznie zresztą — na to, że odcisnie ona swoje piętno również na Iraku. USA pokazują bowiem swoją słabość i to że nie można na nich liczyć, gdyż w każdej chwili mogą się wycofać pozostawiając swoich sojuszników na lodzie. To umocni siły proirańskie w Iraku. Stworzy również perspektywy odbudowy wpływów rosyjskich w tym kraju, zwłaszcza w Kurdystanie. Już obecnie relacje dominującej w Regionie Kurdystanu w Iraku Partii Demokratycznej Kurdystanu (PDK) z Rosją i Iranem są bardzo dobre. Zmiana układanki geopolitycznej obejmie zresztą także pozostałych sojuszników USA — choćby Arabię Saudyjską, która będzie dążyć do pogłębienia współpracy z Rosją.



Siły USA i SDF. Fot. U.S. Army, Sgt. Matthew Crane

Dwie pozostałe trasy łączące Iran z Morzem Śródziemnym to droga prowadząca wzdłuż Eufratu przez przejście graniczne Al-Kaim/Abu Kamal oraz szlak północny, przechodzący przez tereny kurdyjskie. Pierwsza z tych dwóch tras jest co prawda już obecnie pod kontrolą sił przyjaznych Iranowi, ale na odcinku Abu Kamal-Dajr az-Zaur jest ona niepewna. W tym rejonie cały czas aktywne jest bowiem Państwo Islamskie, a na lewym brzegu Eufratu są siły SDF, wspierane przez USA. Na lewym brzegu Eufratu są też główne złoża ropy i gazu, których kontroli jak dotąd USA bezwzględnie broniło m.in. blokując rosyjskich najemników, tzw. „wagnerowców”, w lutym 2018 r. Wycofanie się USA wszystko jednak zmieni, zwłaszcza jeśli towarzyszyć mu będzie inwazja turecka na Północną Syrię.

**Czytaj też:** [Grupa Wagnera w ogniu. Kulisy kłęski](#)

Donald Trump w opublikowanym na Twitterze filmie stwierdził, że USA pokonało Państwo Islamskie ratując świat przed tym zagrożeniem, ani słowem nie wspominając jednak o SDF. Amerykański prezydent podkreślił ofiarę amerykańskich żołnierzy, którzy polegli w tej walce. Problem w tym, że zginęło ich raptem kilkunastu, a żołnierzy SDF co najmniej 6,5 tys. To jednak nie wszystko. Trudno znaleźć kogoś (nawet w otoczeniu Trumpa), kto podzielałby zdanie, że Państwo Islamskie jest pokonane. Amerykańscy generałowie, tacy jak choćby nominowany na szefa CENTCOM gen. Kenneth „Frank” McKenzie, podkreślali jeszcze kilka dni temu, że wojna z IS daleka jest od zakończenia, a do Syrii wysyłane były kolejne transporty broni dla SDF. W Iraku, który jest państwem znacznie bardziej stabilnym od Syrii, rok po militarny zniszczeniu IS jego ukryte komórki wciąż są aktywne, a USA wspiera ich zwalczanie. **Trudno odnaleźć logikę w założeniu, że obecność USA w Iraku rok po pokonaniu IS jest konieczna dla zabezpieczenia przed odrodzeniem się tej organizacji, natomiast w Syrii można natychmiast wycofać się bo 14 grudnia padło miasto Hadżin, uznawane za ostatnią stolicę IS.** Tyle że w chwili gdy Trump ogłaszał swoją decyzję w prowincji

Dajr az-Zaur nadal trwały walki SDF z IS, którego siły oceniane są tam na 2 tys. bojowników.

SDF, w pierwszym oświadczeniu wydanym po ogłoszeniu decyzji Trumpa, podkreśliło, że walka z IS wciąż trwa i istnieje ogromne zagrożenie przegrupowania jego sił, a decyzja Białego Domu negatywnie wpłynie na kontynuowanie wojny. SDF podkreśliło w szczególności, że IS jeszcze nie zostało pokonane, a wycofanie sił USA będzie miało „poważne konsekwencje dla stabilności i światowego pokoju” i doprowadzi do „rozczarowania ludzi mieszkających w regionie”. Póki co SDF planuje kontynuowanie operacji przeciwko IS, co jednak ulegnie niewątpliwie zmianie jeśli Turcja uderzy na Północną Syrię. Już obecnie SDF zmuszone jest przerzucać swoje siły na północ na wypadek zapowiadanej agresji. Tymczasem prowadzenie operacji w prowincji Dajr az-Zaur zależało również od układów między SDF a lokalnymi plemionami. **Układanka nad którą pracowali Amerykanie, a którą wspierali również Saudowie, teraz runie niczym domek z kart i część plemion wróci na stronę IS, a część przejdzie na stronę Asada.** Wydaje się, że jedyną osobą która nie zdaje sobie z tego sprawy jest Donald Trump. Francuzi i Brytyjczycy niezwłocznie skrytykowali jego decyzję o wycofaniu wojska, a Francja już zapowiedziała, że swoich sił nie wycofa. Tyle, że francuskich i brytyjskich specjalsów jest znacznie mniej niż Amerykanów i to USA zabezpieczało północną granicę przed atakiem Turcji.

**Czytaj też:** [Nowy rząd Iraku będzie sprzyjał Iranowi. Mistrzowska układanka irańskiego generała](#)

Jeśli dojdzie do inwazji tureckiej na Północną Syrię, a decyzja Trumpa zwiększa takie prawdopodobieństwo, to wojna z IS będzie rzeczywiście skończona, tyle że nie zakończy się ona zwycięstwem. Będzie to bardzo groźne dla Europy i Francja zdaje się mieć tego świadomość. **W rękach SDF znajduje się bowiem obecnie aż 3200 jeńców, spośród których aż jedna trzecia to „foreign fighters”.** Do tego przebywa tam również ponad 2 tys. kobiet i dzieci związanych z IS, a pochodzących z innych krajów, głównie Europy i obszaru b. ZSRR. Jeśli Turcja zaatakuje SDF, to organizacja ta nie będzie mogła sobie pozwolić na to, by jej ludzie pilnowali jeńców zamiast walczyć z agresorem. Pewne jest więc, że jeńcy zostaną wypuszczeni i znaczna ich część przedostanie się do Europy, gdzie rozpocznie aktywność terrorystyczną.

Nagłe wycofanie się USA z Syrii zbiega się z zapowiedzią tureckiego prezydenta Erdogana rozpoczęcia „w ciągu kilku dni” inwazji na Północną Syrię. Według nieoficjalnych informacji Turcja chce zająć pas o głębokości 45 km wzdłuż granicy, a atak ma nastąpić w czterech miejscach tj. w okolicach Serekanie, Tel Abjad, Suluk i Kobane (którego bohaterska obrona przed IS jesienią 2014 r. stała się punktem zwrotnym w walce z IS). Kurdowie i ich sojusznicy staną wówczas przed dylematem: albo walczyć z Turcją albo poddać się Iranowi, Asadowi lub Rosji. Kolejność jest tu nieprzypadkowa, gdyż dla Kurdów w Syrii najlepszym rozwiązaniem jest układ z Iranem. To Iran i Hezbollah (który kontroluje lotnisko w Kamiszlo) powstrzymywali Asada przed konfrontacjami z Kurdami. Dzięki lotnisku w Kamiszlo Iran jest w stanie bardzo szybko przetrzasnąć do Północnej Syrii swoje oddziały, które mogłyby działać jako „siły pokojowe”, powstrzymując turecką inwazję. Jest bowiem oczywiste, że Turcja nie zaryzykuje obecnie konfrontacji z Irańczykami, a wizyta irańskiego prezydenta Hasana Rowhaniego dokładnie w dniu ogłoszenia przez Trumpa wycofania się z Syrii też wiele mówi. Znacznie gorszym rozwiązaniem dla Kurdów byłaby kontrola rosyjska. Irańczycy są bowiem pragmatyczni, podczas gdy dla Rosjan Kurdowie są wyłącznie przedmiotem politycznego handlu. Nie ulega jednak wątpliwości, że każda opcja jest dla syryjskich Kurdów lepsza niż okupacja turecka.



Granica iracko-syryjska. Fot. U.S. Army, Capt. Jason Welch

Co prawda media kurdyjskie w Iraku sugerowały ostatnio „trzecią opcję”, tj. obsadzenie granicy syryjsko-tureckiej przez tzw. Peszmergę Rożawę (siły złożone z syryjskich Kurdów ale związane z mającym dobre relacje z Turcją Masudem Barzanim) oraz arabskie oddziały lojalne wobec Ahmeda Dżarby, jednego z pierwszych liderów syryjskiej opozycji, który przejściowo był również sprzymierzony z SDF. Prawdopodobieństwo, że takie rozwiązanie zlikwidowałoby problem groźby tureckiej inwazji jest jednak mało prawdopodobne. Ponadto zachwiane zostało zaufanie do USA.

**Zakres szkód jakie spowoduje decyzja Trumpa jest ogromny i wielu wpływowych amerykańskich polityków zdaje sobie z tego sprawę.** Senator Marco Rubio powiedział wprost, że jest to poważny błąd z szerszymi konsekwencjami wykraczającymi poza problem IS, gdyż wzmocnia narrację Rosji i Chin, że Ameryka jest niewiarygodnym sojusznikiem. I ten przekaz zostanie wzmocniony również w Polsce.